

# MŁODY SPÓŁDZIELCA

• PRZEWODNIK DLA SPÓŁDZIELNI UCZNIOWSKICH •

## ŚWIĘTO RADOŚCI DZIECI

Choinka błyska w światłach,  
skrzą się migoty złote —  
(gałązek mocny zapach) —  
las płonie w lustrach okien — —

Blask zalał cały pokój,  
po kątach cienie muska,  
rozlewa się naokół —  
las błyszczący w okien lustrach —

Śnieg się w gałązkach srebrzy  
i błyszczą złota nitki —  
pełno w szopce pasterzy,  
gwiazda świeci przez szyby — —

Trzepocą aniołowie  
w gałązkach skrzydeł białą —  
świętemu Józefowi  
do nóg się owce ścielą — —

Błyszczą światła choinki —  
śpiewają kolędziolki  
i chłopcy, i dziewczynki,  
pasterze i aniołki — —



Święty Mikołaj w blaskach  
srebrzystą brodą świeci —  
chodzi po wsiach i miastach  
z choinkami dla dzieci — — —

Czesław Ciepliński

---

*Wszystkim Czytelnikom*

»Młody Spółdzielec« składa życzenia  
szczęśliwych i wesołych Świąt



# NASZA WSPÓLNA ŚLIZGAWKA

Na jesieni wykończono nareszcie boisko szkolne. Czekwały na nie dzieci przez cały rok. Tłoczyły się na korytarzach w czasie pauz, wybiegały na ciasne podwóreczko i wzdychały, wyglądając przez szpary w płocie na plac przeznaczony na boisko: ach, kiedy już nam je zrobią? A na placu pełno było gruzów i śmieci. Cały pełen dziur i wybojów. Tylko w samym rogu rósł duży, rozłożysty kasztan.

Wczesną wiosną pojawili się na placu robotnicy. Wywozili gruz i śmiecie, zasypywali dziury.

— Ach, żeby tylko zostawili kasztan, niepokoiły się dzieci, przyglądając się ciekawie robotom.

Nareszcie w początkach roku szkolnego boisko było gotowe. Ale jakie boisko!

— Żadna szkoła na całym świecie nie ma takiego boiska! — wołał z zachwytem Janek z IV oddziału.

Pośrodku duży plac z twardo ubitą ziemią. Siatkówka, koszykówka — co kto chce. Nawet wyścigi można urządzać. Po bokach trawniki, a w rogu kasztan, pod kasztanem ławka. Kto się zmęczy, to siądzie sobie i odpoczywa.

— Na wiosnę zasadzimy fasolę i powój pod płotem. Zobaczycie, jak będzie ładnie. — A na trawniku róże.

— I nasturcje — i astry — projektu ją dziewczynki.

Minęły ciepłe dni babiego lata. Kasztan pożółkł i powoli zaczął tracić liście. Z dniem każdym coraz więcej ich leżało pod drzewem. Wiatr roznosił je po całym boisku.

— A to utrapione wichrzysko, ledwo zgraбіłem, znów mi naśmiecilo — gniewał się Wicek, energicznie machając grabiami.

Jeszcze kilka tygodni słonecznych, a potem zaczęły się pluchy. Ani marzyć o zabawie na boisku. Żałośnie spoglądały dzieci przez zapłakane szyby na rozmięktą ziemię, na pożółkłą trawę, na nagie gałęzie kasztana.

— I znów nie mamy boiska! Znów musimy aż do wiosny tłoczyć się w klasach — narzekały.

— A cóż to? Nie macie zamiaru w zimie biegać po śniegu? — zdziwił się pan nauczyciel. — Ulepimy bałwana, urządzimy wojnę śniegową. A może uda nam się zrobić ślizgawkę na naszym boisku...

Teraz dzieci niecierpliwie czekają na mróz i śnieg. Co dzień spoglądają na termometr — już.. już niedługo srebrny słupek ręki opadnie niżej zera. Patrzą na ciężkie zwały chmur — może nareszcie spadną z nich białe płateczki śniegu?

— Ja już mam ubranie na ślizgawkę — chwali się Władek.

— Ja dostanę łyżwy na imieniny — mówi Jędrzek.

## Zasady spółdzielczości w obrazkach

### 6. Do spółdzielni każdy może należeć



Każdy człowiek w trudzie  
[mozolnym]  
pracujący uczciwie i szczerze —  
czy urzędnik, robotnik, czy  
[rolnik —  
do spółdzielni powinien należeć.  
Nikt nie przyjmie go tu, jak  
[wroga.  
I przyjaciół tu znajdzie i braci.  
Dla każdego otwarta droga  
do radości, do wspólnej pracy.



— Ja mam sanki! —

— A ja robię sobie szalik z wełny.

Ale nie wszystkie dzieci tak niecierpliwie czekają zimy. Mała Jagienka dobrze pamięta, jak drżała z zimna w wytartym płaszczyku. A w tym roku też nie dostanie nowego, bo tatuś wciąż jest bez pracy. I Wojtek z troską spogląda na podarte buty. Znow przyszwia pękła, choć niedawno była łatana.

Hela już teraz chucha w zmarznięte, poodmrażane ręce. I Stefan, i Julka, i Maniek... Nie, stanowczo nie wszystkie marzą o zimie. Ale ani Wickowi, ani Jankowi, ani innym dzieciom wcale to nie przyszło do głowy. Dopiero przypadkowo wszystko się wydało i cała klasa została tą sprawą zaprzątnięta. A było to tak. Usiadł sobie Janek koło Wojtka i rozmawiają o tym i owym. Bo przyjaźnią się już od pierwszej klasy.

— Ty, cieszysz się, że będzie ślizgawka? Ja już dałem łyżwy do naostrzenia. Stryj mi naostrzy. No, cieszysz się? — pyta Janek.

— Dla ciebie to się cieszę, ale dla siebie to nie — mówi Wojtek z namysłem.

— Nie masz łyżew? — domyślił się Janek. — To nic, ja ci dam jedną i będziemy jeździli na jednej nodze. Przecież umiesz...

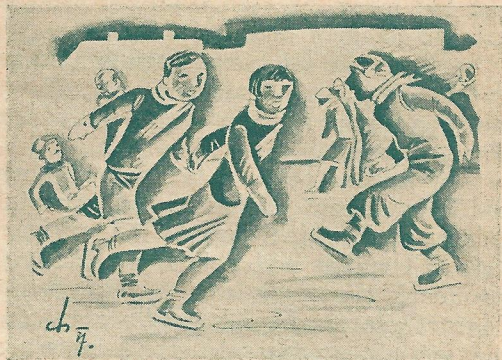
— Ee.. to nie o łyżwy — ale buta z jednej nogi przecież mi nie dasz... —



uśmiecha się Wojtek. A w moich to muszę tak ostrożniutko chodzić, żeby się nie rozsypały.

Spojrzał Janek na nogi przyjaciela, pomarkotniał. Rzeczywiście, buty już całkiem podarte.

— I żeby przez głupie buty przez całą zimę siedzieć w domu — martwi się chłopak. Zaciągnął Władka do kąta i naradzają się. Trzeba coś takiego wymyśleć, żeby wszystkie dzieci z całej klasy mogły korzystać ze ślizgawki. Zaczęły



się więc narady i wywiady w klasie. Kto nie ma butów, kto palta, kto rękawiczek. Dzieci założyły nawet komitet koleżeńskiej pomocy. Komitet dowiadywał się, kto co może przynieść z ubrania.

— Ja wyrosłem z zeszłorocznych butów. Już nawet mam nowe. A tamte tylko raz zelowane — mówi Janek — na pewno będą dobre dla Wojtka, bo on przecież dużo mniejszy.

— A ja mam serdak wełniany. Mogę go dać Jagience pod płaszczyk — woła Zosia.

— A ja zrobię szalik dla Heli.

— Ja mogę przynieść ciepłe rękawice. I to całkiem nowe — odzywa się cicho Staś, zwany Milczkiem, albo Trusią dla swej nieśmiałości — bo te zeszłoroczne które noszę, są jeszcze dobre, a dostałem od cioci nowe. Więc dam te nowe...

— Hurra! Niech żyje Stasiek! Oho, jak się Milczek odezwie, to warto posłuchać — wołają dzieci ucieszone.

Teraz już nie chcą, żeby mróz przyszedł zbyt prędko. Chcą mieć już wszystko gotowe. Marysia całymi wieczorami robi szaliki. Tylko miga szydełko w zwinnych paluszkach. Zosia dorabia rękawy do swego serdaka. Będzie w nim cieplutko małej Jagience. Wojtek i Janek majstrują łyżwy z drzewa i drutu. Janek dostał opis, jak się to robi. Pierwsza para niebardzo się udała. Ale to



nic. Druga już była lepsza. Jeszcze muszą dwie zrobić, żeby wszystkie dzieci miały łyżwy.

— Czekaj, niedługo fabrykę założymy — śmieje się Wojtek, oglądając z uznaniem wykończoną łyżwę. — Żeby już był mróz. Strasznie jestem ciekaw, jak się na nich będzie jeździło.

— Mróz nie może być prędzej, niż za tydzień. Bo inaczej nie zdążymy. Skocz do ojca i poproś, żeby nam jeszcze ten drut przyciął...

Ale jeszcze przez całe dwa tygodnie nie było mrozu. Tylko nocami chwytał przymrozek, ścinał kałuże na szklane tafelki i znikał pod działaniem bladych promieni zimowego słońca. Szydełko Marysi pracowało niezmordowanie. Zosia też nie próżnowała. Hela umiejąca robić na drutach ofiarowała im swą pomoc. Spod pracowitych rąk wychodziły szaliki, czapeczki, rękawiczki.

— Zuchy dziewczęta — mówili chłopcy z uznaniem — całą klasę zawiną w te swoje włóczki.

A dziewczynki aż krasniały z zadowolenia i jeszcze szybciej poruszały szydełkami.

Nareszcie przyszła zima. Pewnej nocy spadł obfity śnieg, rano stopniał, ale po południu znów zaczął padać. Padał i padał, a mróz się robił coraz większy. Chłopcy mogli się zabrać do urządzenia ślizgawki na boisku. Nie było to łatwe, ale przy pomocy pana jakoś dali sobie radę. Po kilku dniach lód był jak się patrzy — gładki, mocny, dobrze omieciony.

— Wszyscy razem pójdziemy na ślizgawkę i na sanki. Nikt z całej klasy nie zostanie na sali! To dopiero będzie wesoła zabawa — cieszyły się dzieci.

*H. Huszczyńska*

## LIST DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

— Co chciałbyś otrzymać na gwiazdkę?

Taki napis widniał na kartkach, które Antek Kowalski, uczeń klasy szóstej, rozdał maluchom z drugiej.

Był to dopiero początek listopada. Padał drobny deszcz. Mokro i szaro. O śniegu nawet jeszcze wrony nie krakały. Kto by tam teraz myślał o gwiazdce?

— A po co ci to? — pyta mały Olek.  
— Zobaczysz.

— Jak nie powiesz, to nie napiszę.  
— Napiszesz, napiszesz.

— A nie.

Jednak Olek napisał. Bo a nuż coś z tego wyjdzie i Olek naprawdę dostanie kozik, o którym tak dawno marzy. Ale chyba nie. Gdzieby tam Antek wszystkim kupował.

I napisali wszyscy. Kazik Banasiak pisał, że chce dostać buty, bo ma dziurawe i marzną mu nogi. Felek znowu chciałby mieć łyżwy, żeby jeździć po lodzie, jak Franek. Wicek — ładny wykreśniony ołówek, a Marysia — książkę o Kaczorku Kwaczorku.

Niebardzo szło z tym pisanem, ale w końcu wszystkie kartki były wypełnione. Antek zebrał je i wyszedł.

Jeszcze kilka dni mówili wszyscy o dziwnych kartkach. Na pauzie dowiedzieli się, że w klasie trzeciej takie same kartki rozdał chłopak z siódmej klasy i Anka Marciniakówna z piątej klasy spisywała, co chciałyby dostać pierwszaki.

Ale potem wszyscy zapomnieli o kartkach. Bo i kto by o takim głupstwie tak długo pamiętał! Tyle jest przecie zawsze nowych rzeczy. Chłopcy ze star-





szych oddziałów zaczęli przygotowywać plac pod ślizgawkę, póki jeszcze ziemia nie zamarzła. Potem była w szkole wielka loteria i kino, na które bilet kosztował tylko dziesięć groszy.

Kto by tam pamiętał o kartkach!

I nawet wtedy, kiedy Antek przed samymi świętami powiedział, żeby wszyscy w niedzielę przyszedli na choinkę, prawie nikt sobie o kartkach nie przypomniał.

Choinka za to była pierwsza klasa. Wysoka, aż do samego sufitu. A co zabawek na niej, co świecidełek! Nie darmo cały miesiąc wszystkie klasy robiły zabawki na choinkę.

I na choince było wesoło. Najpierw było przedstawienie. Jak zawsze — jasełka. Potem mówili różne wiersze, a potem śpiewali kolędy. I wreszcie na końcu, kiedy już była zapalona choinka, wszedł święty Mikołaj.

Ubrany był w szary kozuch, na głowie miał wielką baranią czapkę, biała broda dosięgała pasa, a na plecach dźwigał duży worek.

Obszedł całą salę dookoła, stanął na środku i postukując kijem, tak mówił:

— Ho, ho, zmęczyłem się. Kawał drogi przeszedłem, bo z nieba na ziemię wszak nie blisko. A i tu po ziemi chodzę, szukam, gdzie tu szkoła powszechna. Czy dobrze trafiłem?

— Dobrze dobrze — wołają wszyscy.

— Niechże święty Mikołaj spocznie, — mówi Anka i podsuwa mu krzesło.

Rozsiadł się wygodnie na krześle św. Mikołaj, worek przed sobą postawił.

— Przyniosłem wam prezenciki, książki, łyżwy, scyzoryki.

Kto co chciał, będzie miał.

I dalejże z worka wyjmować pięknie zawinięte paczuszki.

— Kazik Banasiak z drugiej klasy jest?

Kazik zbliżył się i odbiera wielką białą paczkę.

— Felek Mieczek? — woła znów św. Mikołaj i podaje mu mniejszy płaski pakunek. Olek otrzymuje całkiem małeńkie zawiniątko.

Rozwija je ostrożnie. Ależ tak. Naprawdę! W papierze jest zawinięty mały, zgrabny kozik!

— Skąd św. Mikołaj wiedział, że ja chcę mieć kozik?

Św. Mikołaj kiwa głową.

— Dostałem od was listy. Dużo listów.

— Listy? Myśmy żadnych listów nie pisali...

— A wasze kartki?

— Prawda, kartki...

Już rozdane prezenty. Św. Mikołaj zrzuca z siebie kozuch, zdejmując czapkę, odkleja brodę. Toż to Antek z szóstej klasy!

— Antek, tyś nam to wszystko kupił?

— Nie, to nie ja. To wszyscy uczniowie z piątej, z szóstej i siódmej klasy postanowili urządzić choinkę młodszemu.

— A skąd wzięliście pieniądze?

— Skąd? Przecież pieniądze dała nam nasza szkolna spółdzielnia! Trochę rzeczy zebraliśmy. Łyżwy Felka nie są całkiem nowe.

— O, a jak się święcą!

Już czas do domu. Na niebie błyszczą gwiazdy, z za wieży kościelnej wytacza się jasny księżyc. Skrzypi śnieg pod nogami.

— Idzie na mróz, będzie dobra ślizgawka — mówi Antek.

— Pewnie — odpowiada Anka. — Ale się maluchy cieszyły, co?

Antek chwilę nie odpowiada.

— Wiesz — mówi w końcu — to dziwne, ale mnie się zdaje, że ja jeszcze więcej cieszyłem się niż maluchy.

Z. Charszewska





# WSPOMNIENIE SPRZED 25 LAT

Do redakcji „Młodego Spółdzielcy” zgłosił się niedawno pan Roman Kluge. Czyelnicy naszego czasopisma zapoznali się z nazwiskiem pana Klugego dopiero w poprzednim numerze „Młodego Spółdzielcy”. Nie wiedzą zapewne o tym, że p. Kluge jest autorem pierwszej broszurki o spółdzielniach uczniowskich, wydanej przez Związek „Społem” w roku 1914. Broszura ta spełniła ważne zadanie propagandy spółdzielczej w szkole, nim zastąpiła ją książka Fr. Dąbrowskiego. Od tego czasu minęło 25 lat, prosimy więc p. Klugego o podzielenie się z czytelnikami wspomnieniem, jak pracowali wówczas nasi koledzy spółdzielcy.



P. Kluge opowiada przede wszystkim o swojej pracy szkolnej i spółdzielczej:

„Przed wielką wojną byłem nauczycielem i żywo interesowałem się spółdzielczością. Czytałem stale czasopismo „Społem”, a w r. 1908-9 byłem skarbnikiem w spółdzielni spóżywców w Kałuszynie. W r. 1910 przenieśliśmy się do Mińska Mazowieckiego i tam zacząłem przemysliwać, w jaki sposób mógłbym zorganizować z dziećmi prawdziwą spółdzielnię.

„Przed wszystkim trzeba było nauczyć się wspólnej pracy w sposób najłatwiejszy. Mówiliśmy o tym na lek-

cjach, a po pewnym czasie dzieci podały projekt, ażeby zorganizować drugie śniadania. Wiele dzieci przychodziło do szkoły z daleka i śniadania te były bardzo potrzebne. Wybraliśmy więc zarząd, zebraliśmy pieniądze i po krótkim okresie przygotowań dzieci zjadają codziennie rano chrupiące bułeczki.

Osiągnęliśmy również nadwyżkę. Z tej nadwyżki dzieci zaprenumerowały pisma, kupiły kilka gier: domino, szachy, loteryjkę, warcaby. Powstała w ten sposób czytelnia, w której sekcja rozrywkowa urządzała z dużym powodzeniem jasełkę, tańce. Później zorganizowaliśmy również bibliotekę.”

Pytamy następnie p. Klugego, w jaki sposób powstała właściwa spółdzielnia uczniowska?

„Po kilku pogadankach z przezroczami o spółdzielczości pewnego dnia w czasie dużej pauzy dzieci obstały mnie i prosiły, abym pomógł im zorganizować się na wzór spółdzielni, o których mówiłem w pogadankach. Tak więc na początku roku szkolnego 1911-12 przyjęliśmy na zebraniu statut i założyliśmy naszą spółdzielnię. Udział wynosił 10 kopiejek. Członków przystąpiło 30, udziałów zebrano 17 zł 20 gr. Zarząd wybrany z pięciorga dzieci kupował towary. Zaprowadziliśmy księgi rachunkowe. Dzieci pełniły swe obowiązki z wielkim zapalem i gorliwością. Istniejące już dawniej drugie śnia-



Klasa szkolna z p. Kluge w Mińsku Mazowieckim w r. 1912



danía, czytelnia, biblioteka i dział rozrywek stały się sekcjami spółdzielni”.

Czytelników „Młodego Spółdzielcy” zainteresują pewnie dalsze losy spółdzielni uczniowskiej w Mińsku Mazowieckim.

Jak przedstawiała się działalność spółdzielni później? — zapytujemy p. Klugego.

„Spółdzielnia szkolna przyczyniła się do powstania nowych organizacji. Mój syn Adaś zorganizował wśród członków spółdzielni straż ogniową. Straż ta zdobyła w mieście powszechną sławę, gdy z płonącej szopy wyratowała przed przybyciem prawdziwej straży ogniowej 23 rowery, cały majątek właściciela welodromu. W ciągu 10 miesięcy spółdzielnia sprzedała towarów za 500 zł, a nadwyżki osiągnęła 101 zł. W szkolnej kasie oszczędności zebrano 140 zł. Biblioteka liczyła przeszło 200 tomów. Nasza straż ogniowa była zapatrzona w toporki, bosaki itp.”

Zapytujemy jeszcze, jakie było zainteresowanie spółdzielnią szkolną ze strony spółdzielców? Czy odwiedzali oni szkolną spółdzielnię?

„W r. 1913 złożył mi wizytę obecny dyrektor Związku „Społem”, p. St. Dip-

pel i, zainteresowany spółdzielnią, przeprowadził lustrację, przeegzaminował zarząd, zastał wszystko w porządku i wręczył prezesowi 10 rubli na fundusz społeczny spółdzielni. Dzieci były szczęśliwe i dumne i w zamian ofiarowały p. Dipłowi zbiorową fotografię.

Na zakończenie zapytujemy, w jaki sposób powstała „Koooperatywa w szkole”, pierwsza broszura o spółdzielniach uczniowskich w Polsce, a może i na świecie?

„W październiku 1913 roku napisałem artykuł o spółdzielniach uczniowskich w czasopiśmie „Przegląd Wychowawczy”, wydawanym pod redakcją p. Adama Koziary, obecnego wizytatora. Związek „Społem” zwrócił się do mnie o napisanie większej broszurki na ten temat. Pierwsze jej wydanie wyszło w r. 1914, dwa następne wydania w r. 1917 i 1920.

Dziękujemy najserdeczniej p. Klugemu za wiadomości, jak to poprzednicy torowali nam drogę. Pan Kluge, korzystając z okazji, przesyła wszystkim spółdzielniom uczniowskim w Polsce życzenia powodzenia w pracy nad wychowaniem dobrych obywateli i spółdzielców.

## CZTERY DARY

(W głębi na prawo choinka. Pod nią leżą cztery postacie. Na przodzie sceny dowolnie zgrupowani chłopcy i dziewczęta.)

*I Chłopiec*

— Święto, święto!  
Czas wesoły!  
Radość w koło  
uśmiechnięta!

*I Dziewczynka*

— Dzisiaj święty  
nam Mikołaj  
da prezenty...

*Wszyscy*

Ale jakie?  
Ale jakie?  
Szable? Lalki?  
Kotki? Ptaki?

*Chłopcy*

— Może książki?

*Dziewczęta*

— Może wstążki?

(Spod choinki wstaje Praca. Wyobraża ją chłopiec ubrany w bluzę robotniczą. Staje na przodzie po prawej stronie. Dzieci grupują się po lewej.)

*Praca*

— Jestem Praca,  
trud codzienny.  
Ja od wieków  
nieodmiennie  
świat bogacę.  
Będę z wami  
w domu, w szkole,  
w salach fabryk,  
w biurach, w polu...  
Dzięki mnie  
dobrobyt wzrasta  
dookoła:  
na wsi, w miastach.



Kto mnie pragnie,  
niech mnie bierz!  
Chcecie, dzieci  
taki prezent?

Wszyscy

— Chcemy, chcemy!  
z twą pomocą  
piękną przyszłość  
zbudujemy!

(Praca staje obok choinki. Wola pod-  
nosi się i szybkim, twardym krokiem  
zbliża się do przodu sceny. Wyobraża  
ją chłopiec ubrany obcisłe na niebiesko.  
Mówi niskim, mocnym głosem.)

Wola

Beze mnie  
nie dzieje się nic.  
Rozpraszam ciemność,  
kieruję świat  
w świetlane dni.  
Beze mnie — noc  
i smutna doła.  
Ja jestem moc!  
Ja jestem Wola!  
Na świat zrzuca  
dobry czar.  
Chcecie, dzieci  
taki dar?

Wszyscy

Bez ciebie — nic!  
Bez ciebie noc!  
Chcemy mieć Wolę,  
Chcemy mieć moc!

(Wola usuwa się pod choinkę. Na jej  
miejscu staje Wytrwałość — chłopiec  
ubrany szaro, w wysokich, zakurzonych  
butach.)

Wytrwałość

— Wielu  
żmudną, daleką drogą  
wiodę  
do celu.  
Przeciwności się nie boję!  
Iść i walczyć  
z losem śmiało  
— oto posłannictwo moje!  
— Jestem Wytrwałość!  
Dzieci, dzieci!  
Czy mnie chcecie?

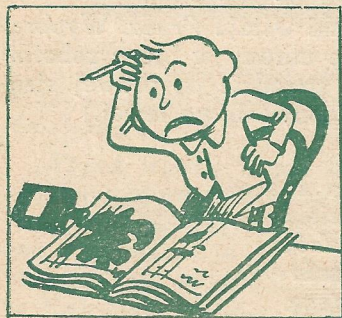
Wszyscy

— Chcemy, chcemy  
z tobą stale  
z losem walczyć  
wciąż wytrwale!

(Na przodzie sceny staje Uczciwość —  
biało ubrana dziewczynka.)

## Przygody Jasia Spółdzielcy

Rysunki Jerzego Zaruby



Jaś Spółdzienca kłopot ma,  
aż się skrobie w głowę!  
Zrobił wielkie kleksy dwa  
tu, w książce kasowej.

— Kiepski ze mnie rachmistrz. Wstyd!  
Pisać nie potrafię!



Ha, cóż robić? Raz — dwa — trzy  
schowam książkę w szafie.



Jaś Spółdzienca poszedł spać,  
Wtulił twarz w poduszkę.  
Ale we śnie wstrętny kleks  
zjawił się nad łóżkiem.



## Uczciwość

— Odrzucam fałsz.  
niweczę brud.  
Chcę, by stał się  
wielki cud,  
i rządziła prawość wszędzie!  
Moje żniwo  
wtedy będzie!  
Chcę być z wami!  
Ja — Uczciwość!  
Chcę, by było  
dobrze w świecie.  
Mówcie, dzieci:  
Czy mnie chcecie?

## Wszyscy

Chcemy, chcemy  
żyć uczciwie!  
Wtedy będzie  
twoje żniwo!

(Uczciwość staje w rzędzie pozosta-  
łych postaci.)

## I Chłopiec

— Praca, Wola,  
i Wytrwałość  
i Uczciwość...  
Každy z nas tu,  
jako żywo

chciałby dostać  
te prezenty...

## Św. Mikołaj (wchodząc):

Ja Mikołaj  
jestem święty,  
wasz przyjaciel  
dobry, stary.  
Ja przyniosłem  
Wam te dary!

(Wskazuje kolejno na jedno i drugie  
z dzieci.)

Nie dla ciebie,  
ani — ciebie  
przeznaczam  
te dary Nieba,  
lecz dla wszystkich.  
Jeśli chcecie  
z nich korzystać!...

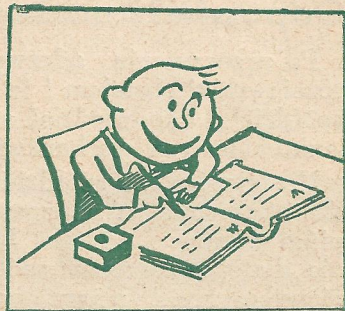
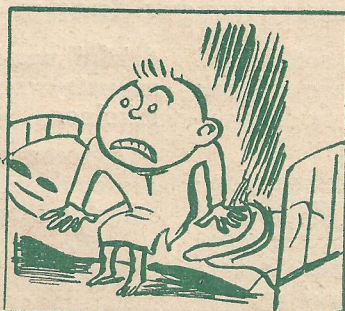
## Dzieci (mówią wolno, chórem.)

Wszyscy chcemy  
zbożną pracę  
i wytrwale  
kraj bogacić.  
Silni wołā, uczciwością  
wyruszymy  
w mrok przyszłości!

Jerzy Rola

## Historia 2. Straszny sen

wiersze Edwarda Szymańskiego



Wielki był, jak szkolny sklep!  
I z książką kasową  
bił się, wodził się za łeb  
tuż nad Jasia głową.

Poczuł Jasio strach, że ach!  
Obudził się z płaczem.

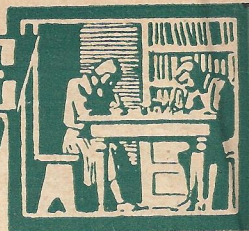
Cóż? Sen — mara. Jaś się stara  
pisać już inaczej.

Jaś Spółdzielca, rachmistrz nasz,  
patrzcie tylko sami:  
pisze czysto raz po raz,  
książek już nie plami!





# KORRESPONDENCJE DOSWIADCZENIA



## Jak spółdzielnia uczniów Szkoły Spółdzielczej w Warszawie jedna członków

Celem zwerbowania większej liczby członków z kl. I-szej spółdzielnia nasza zorganizowała konkurs z trzema nagrodami: pióro wieczne, farby i kredki.

Konkurs polegał na tym, że biorący udział w konkursie musieli odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Dlaczego zapisałem się na członka,

2. Co dobrego i nowego chciałbym do naszej spółdzielni wprowadzić.

Wpłynęło 28 odpowiedzi, spośród których rada konkursowa wybrać miała 3 najlepsze, jednak tak się stało, że na trzecią nagrodę były dwie jednakowo dobre odpowiedzi, więc postanowiliśmy dokupić jeszcze książkę Abramowskiego „Koopratywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego” i w ten sposób utworzyć nagrodę czwartą.

Wynik konkursu ogłoszony został 20 listopada na walnym informacyjnym zebraniu członków i towarzyszyły mu

liczne okrzyki i wybuchy radości.

Rada konkursowa podczas czytania wszystkich odpowiedzi spotkała bardzo ciekawe projekty, które wysunęli członkowie; między innymi powstała myśl, żeby nasza spółdzielnia nawiązała kontakt z inną spółdzielnią gdzieś na kresach, następnie żeby nasza spółdzielnia zorganizowała fryzjernię i ślizgawkę. Wszystkie projekty zarząd przyjął głęboko do serca i postara się w miarę możliwości je zrealizować.

Wszyscy członkowie i zarząd spółdzielni są bardzo zadowoleni z konkursu i radzą innym spółdzielniom, żeby na swoim terenie organizowały taki sam, a na pewno rezultaty będą wspaniałe.

Jednocześnie chcemy zaznaczyć, że od „Młodego Spółdzielcy” dostaliśmy dla naszego konkursu dwie nagrody za które bardzo serdecznie dziękujemy.

*Zarząd*

## Odpowiedź na konkurs nagrodzona drugą nagrodą

Po przeczytaniu odezwy spółdzielni uczniowskiej chciałem i ja jako członek spółdzielni odpowiedzieć na te dwa pytania, które zawiera konkurs.

Nie dlatego, że spółdzielnia uczniowska ofiarowała za najlepsze odpowiedzi pióro wieczne i pudełko farb, ale jedynie dlatego, że nasza spółdzielnia uczniowska myśli o tym, w jaki sposób pierwsza klasa będzie pracowała w gromadzie i co dla tej gromady chce zrobić.

Zapisałem się na członka spółdzielni uczniowskiej, gdyż chciałem zgodnie pracować w gromadzie, jaką jest nasza spółdzielnia uczniowska, — wierząc, iż tylko w gromadzie jest siła. Zakupy również czynić będę we własnej spół-

dzielni uczniowskiej, której celem jest zaopatrywanie członków w przybory szkolne.

A teraz o tym, co chciałbym zrobić dla spółdzielni. Chciałbym być dobrym członkiem spółdzielni i rzetelnie ją popierać.

Nikt, kto jest członkiem spółdzielni uczniowskiej, nie powinien się czuć samotnym. Kto tylko potrafi się przyjaźnić, ten może łatwo znaleźć towarzyszy i przyjaciół. A wtenczas zginie tak dziś rozpowszechnione samolubstwo a nadejdzie panowanie braterstwa.

*K. Wiewióra  
ucz. I kl. Gimn. Spółdz.*



## Spółdzielnia uczniowska „Współpraca” w murach VII Państwowego Gimnazjum we Lwowie

Już blisko dwa lata istnieje na terenie naszego gimnazjum spółdzielnia uczniowska, założona jako jedna z pierwszych w szkołach średnich lwowskich. Kurs spółdzielczy, urządzony przez Radę Okręgową „Społem” — zapoczątkowujący istnienie naszej spółdzielni — cieszył się dużym zainteresowaniem, skoro ukończyło go 40 uczniów. Idea nowa i praktyczna, a tak ważna w naszym życiu społecznym — zdobywała coraz więcej zwolenników, i dziś można stwierdzić, że nawet dla ogółu kolegów nie jest obcą.

Troskliwą opieką otoczył spółdzielnię szkolną dyr. gimnazjum, dr. Jan Rogowski, pierwszymi krokami jej kierowali: prof. Dekanski, ks. Banach, dr Cegielski i prof. Derubski. Wkrótce po założeniu spółdzielni założono sklepik, którego brak dawno odczuwano w naszym gimnazjum, a który zapoczątkowany w skromnych ramach, zyskuje sobie coraz szerszy „rynek zbytu”.

Spółdzielnia nasza urządziła szereg wycieczek, aby swych członków zapoznać i zainteresować praktycznie z pracą w tej dziedzinie. Zwiedzono: Mało-

polski Związek Mleczarski, Centralę Masłosojuzu, magazyny i biura „Społem” Związku Spółdzielni Spożywców, zwiedzono Targi Wschodnie. W programie dalszym mamy zwiedzanie spółdzielni wiejskich w okolicach Lwowa, fabryk i placówek gospodarczych.

Główna jednak praca idzie w kierunku zapoznania się z ruchem spółdzielczym, z jego zasadami i skomplikowanymi zagadnieniami — a to przez omawianie tych spraw na miesięcznych zebraniach dyskusyjnych.

Mamy już spółdzielczą bibliotekę, własną tablicę ogłoszeń, prenumerujemy „Młodego Spółdzielcę”, którego artykuły wielu kolegów bardzo starannie studiuje. W ubiegłym roku szkolnym bardzo ruchliwym gospodarzem naszej spółdzielni szkolnej był kol. Jerzy Biłyk; można się spodziewać, że i w bieżącym roku szkolnym przy poparciu dyrekcji i grona nauczycielskiego nasza spółdzielnia rozwine się jeszcze wybitniej i zyska do współpracy szersze warstwy kolegów na terenie naszego gimnazjum.

*Spółdzielca*

## Dzień Spółdzielczości w Maciejowie

W naszej szkole Dzień Spółdzielczości obchodziliśmy uroczystie. Akademia odbyła się w sali gimnastycznej, która była bardzo ładnie udekorowana zielenią i hałmami spółdzielczymi. Koledzy i koleżanki chętnie przybyli na tę uroczystość.

Program przedstawiał się tak: referat o Dniu Spółdzielczości wygłoszony przez uczennicę VII kl.; wiersze: „Pobudka”, „Nasze święto”, „Towarzysze wspólnej sprawy”, „Piosenka na Dzień Spółdzielczości”, następnie obrazki sceniczne: „Wszyscy do nas”, „Mieszkanie do wynajęcia” i „Awantura w tornistrze”. Na zakończenie odśpiewano hymn spółdzielczy. Potem była zabawa.

Gdy miejscowe społeczeństwo obchodziło Dzień Spółdzielczości — na prośbę Komitetu powtórzyliśmy jeszcze raz nasz program. Sala była szczelnie wypełniona

publicznością, zachwyconą wykonaniem programu. Mieliśmy powodzenie i to nas jeszcze więcej zachęciło do wspólnej owocnej pracy w naszej spółdzielni.

*Zarząd Spółdzielni*



Inscenizacja pieśni ludowej na uniwersytecie  
wiejskim





## PRAKTYKA



### Urządzajmy choinki spółdzielcze

Każda spółdzielnia uczniowska z własnych funduszy lub przy pomocy koła rodzicielskiego powinna urządzić choinkę dla członków spółdzielni. Postarajmy się o piękną choinkę, przybierzmy ją zrobionymi przez członków zabawkami, kupmy świece (są świece wyrabiane przez „Społem”). Musimy też pomyśleć o prezentach, organizacji zabaw i piosenkach.

Niniejszy numer „Młodego Spółdzielcy” zawiera wiersz o choince Cz. Cieplińskiego, inscenizację J. Roli i 2 opowiadania. Wszystkie te materiały możemy wykorzystać przy organizacji własnej choinki.

„Młody Spółdzieniec” oczekuje na sprawozdania i fotografie z urządzonych obchodów i choinek.

### Filmik z życia spółdzielni uczniowskich

Opracowany został filmik z życia spółdzielni uczniowskich do aparatu „Ornak”. W filmiku zamieszczone jest 50 fotografii, przedstawiających wspólną pracę w szkole, działalność i różne formy spółdzielczości szkolnej. Filmik ten, do którego opracowana została po-

gadanka, będzie ważnym ułatwieniem w pracy wychowawczej spółdzielni uczniowskiej. Spółdzielnie oraz szkoły posiadające aparat do przezroczy na taśmie „Ornak” powinny filmik sprowadzić i wykorzystać go w swej pracy.

### W dniu gwiazdki nie zapominajmy o opowiadaniach i wierszykach spółdzielczych

Większość młodych spółdzielców poznało już miłe książeczki spółdzielcze dla młodzieży, wydane przez Związek „Społem”. Jednak istnieje wielu młodszych kolegów, którzy do spółdzielni jeszcze nie należą lub nie zżyli się z nią dostatecznie i nie przejęli jej ideałami. W pracy nad zbliżeniem ich z naszym spółdzielczym gronem bardzo pomocne być nam mogą opowiadania i wierszyki spółdzielcze.

To też nie zapominajmy o dniu zbliżającej się gwiazdki.

Wierszyk z „ABC” — Edwarda Szymańskiego zadeklamowany w dniu szkolnej choinki przyczyni się do urozmaicenia i podniesienia nastroju tej miłej i radosnej uroczystości.

Nie zapominajmy też o spółdzielczych książeczkach przy obmyślaniu

upominków gwiazdkowych na uroczystości szkolnej i w domu — dla młodszego rodzeństwa. W szkole spółdzielcze książeczki mogą stać się również urozmaicheniem zabawy jako nagrody za zwycięstwo w grach i jako wygrane w loterii uczniowskiej.

Dla najmłodszych dzieci (w wieku przedszkolnym) najodpowiedniejszym podarkiem jest „Miś w miasteczku” — Bohdana Nowakowskiego. Dla nieco starszych pięknie ilustrowane „ABC” — E. Szymańskiego i „Za jednego gromada” — W. Kiślańskiej. Młodzież z wyższych klas szkoły powszechnej zapozna się z przyjemnością z opowiadaniem z dziejów początków spółdzielczości i rozwojem spółdzielczości angielskiej Izy Nicholson pt. „Promień słońca”.

hd



# SKRZYŃKA PYTAŃ

**Pytanie.** W jaki sposób nauczyć dzieci rachunkowości, ażeby nie robiły błędów. A może lepiej, żeby prowadził książki opiekun spółdzielni?

*Opiekun sp. ucz. z Opatowa.*

**Odpowiedź.** Książki rachunkowe powinny prowadzić same dzieci, gdyż inaczej nie nauczą się nigdy rachunkowości.

Wprowadzić takie książki są czasami z kłeksami i pokreśłone, ale opiekun nie może dzieci wyręczać.

Jeżeli dzieci mają trudności w prowadzeniu książek, należy:

1) zapisów dokonywać naprzód w brulionie, a dopiero po sprawdzeniu ich przez komisję rewizyjną i opiekuna przepisywać wszystko do właściwych książek buchalteryjnych na czysto.

2) w małych spółdzielniach można nie prowadzić ks. dziennik — głównej, a tylko ks. kasową, sklepową i udziałowców,

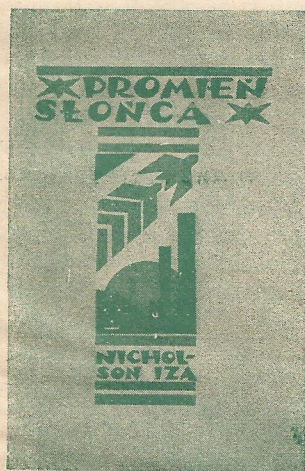
3) można również wszystkie zapisy

do książek wprowadzać ołówkiem, zważając na to, że po sprawdzeniu przez opiekuna pisać atramentem.

**Pytanie.** Czy wolno sprzedawać w sklepie spółdzielni cukierki, w szczególności Kanoldy?

**Odpowiedź.** Spółdzielnia uczniowska może sprzedawać cukierki, ale trzeba sprowadzać ich niedużo, bo mogą się popsuć. Również można sprzedawać Kanoldy, ale lepiej popierać spółdzielczą fabrykę cukierków i czekolady we Włocławku. Cukierki zamawiać można wprost z fabryki, która wysyła je pocztą. Ale trzeba zamówić najmniej dwa kg jednego gatunku. Żeby się dowiedzieć jakie cukierki i czekolady wyrabia fabryka spółdzielcza „Społem”, należy napisać do Włocławka (ul. Starodębska 41) list z prośbą o cennik. Małe ilości cukierków nabywać w miejscowej spółdzielni, która udzieli 10% rabatu od cen detalicznych.

*T. Poźniak*



## Wydawnictwa gwiazdkowe dla młodzieży

**A B C.** E. Szymańskiego. — Zbiór wierszyków bogato i barwnie ilustrowanych. Cena w grudniu zł 1,75

**Miś w miasteczku.** B. Nowakowskiego. — Ilustrowane opowiadanie dla najmłodszych. Cena w grudniu zł 1,--

**Za jednego gromada.** W. Kiślańskiej. — Z życia spółdzielni uczniowskiej. Cena w grudniu zł 1,20

**Promień słońca.** I. Nicholson. — Z dziejów kooperasi angielskiej. Cena w grudniu zł 1,70

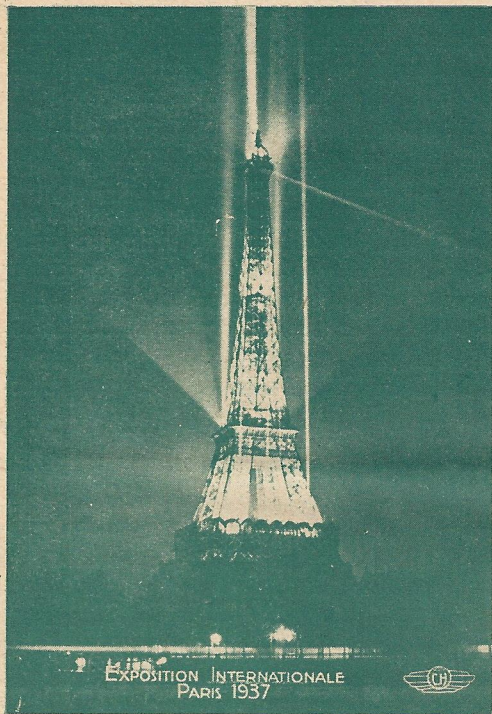
Zamawiajcie w Dziale Wydawnictw „Społem”, Warszawa 12, Grzywny 13



# MŁODZI SPÓŁDZIELCY ZAGRANICĄ



## Z wycieczki do Paryża



Iluminacja świetlna wieży Eiffla  
w czasie wystawy

Wszyscy zapewne wiedzą, że Paryż nazywany jest stolicą świata, nie tyle dla swojej wielkości, bo istnieją miasta jeszcze większe, ile dla swego piękna. W tym roku Paryż wydawał się jeszcze piękniejszy, jeszcze bardziej wzbudzał zainteresowanie ludzi różnej narodowości, gdyż na jego terenie odbywała się Międzynarodowa Wystawa dorobku kulturalnego i materialnego całego świata.

Spółdzielcę polskiego, który pojechał do Paryża, interesowały przede wszystkim dwie rzeczy: jak wśród wielkiej

rodziny narodów przedstawia się na wystawie nasz kraj — Polska, a następnie — czy odnajdzie ślady wysiłku milionów spółdzielców świata, dążących do zacieśnienia przyjaźni między ludźmi i między narodami.

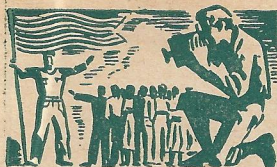
Był też na wystawie szereg pawilonów spółdzielczych, jakby całe miasteczko spółdzielcze, w którym pokazano rozwój spółdzielczości od małego sklepiu w Rochdale z 1844 r. aż do potężnych, współczesnych fabryk, pracujących nie dla zysku przedsiębiorcy, a dla dobra ludzi zrzeszonych w spółdzielniach. Ślady spółdzielczości znajdowaliśmy na całej wystawie. Oto najszczęśliwsze narody: Finlandia, Szwecja, Norwegia, Dania wielkimi napisami na swych pawilonach zawiadamiają wszystkich, że dobrobyt i spokój zawdzięczają oświacie i organizacjom spółdzielczym i gospodarczym swojej ludności.

Kto chciał się zapoznać szczegółowo ze spółdzielczością uczniowską we Francji, musiał udać się do cichej dzielnicy Paryża, zwanej dzielnicą łacińską, gdzie istnieje wielka liczba najrozmaitszych



Główny widok pawilonów Wystawy  
Międzynarodowej Sztuki i Techniki w Paryżu





# KRONIKA



## Ś. P. TADEUSZ ANTONIEWICZ

W dniu 20 października r. b. odprowadzaliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Tadeusza Antoniewicza, podinspektora szkolnego m. st. Warszawy, przyjaciela i opiekuna młodzieży.

Ś. p. Tadeusz Antoniewicz sam jako uczeń gimnazjalny w latach 1899 — 1907 a następnie student we Lwowie brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych młodzieży, później zaś jako inspektor szkolny żywo interesował się życiem młodzieży zorganizowanej i zachęcał ją do pracy dla Polski.

Szczególną troską otaczał młodzież spółdzielczą, był na jej zebraniach, uroczystościach spółdzielczych, przyglądał się jej pracy, radził i zachęcał.

Z jego to inicjatywy powstał w Warszawie zespół opiekunów spółdzielni uczniowskich, który stara się udoskonalić pracę w spółdzielniach uczniowskich, wydaje instrukcję dla tych spółdzielni, zatwierdzoną przez władze szkolne, organizuje kursy dokształcające dla opiekunów, wycieczki spółdzielcze i uroczystości.

Ś. p. Tadeusz Antoniewicz, widząc jak z ka-

żdym rokiem ruch spółdzielczy w szkołach rośnie, chciał żeby młodzież spółdzielcza kończąca szkołę powszechną znalazła należyłą opiekę w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, i przyjmowana była na terenie tych szkół do pracy w spółdzielniach, aby praca zapoczątkowana w szkole powszechnej nie poszła na marne; w tym celu zamierzał zorganizować zespół opiekunów spółdzielni uczniowskich szkół różnego typu. Tego już jednak nie zrobił, śmierć bowiem zabrała nam Go podwcześnie.

My, opiekunowie spółdzielni uczniowskich, straciliśmy swego doradcę i kolegę, młodzież — opiekuna, spółdzielczość — działacza.

Cześć Jego pamięci.

M. W.

\*

Następny numer „Młodego Spółdzielcy” zawierać będzie oprócz stałych działów artykuł o Danii Spółdzielczej, wyniki ankiety wśród spółdzielni uczniowskich, oraz regulamin samopomocy leczniczej w Jaszczwi. Ponieważ w tym numerze zabrakło miejsca, „Rozmowy z czytelnikami” podamy w numerze styczniowym.

(dokończenie ze strony 14-ej).

szkół. Tam w Muzeum Pedagogicznym odnaleźliśmy wystawę francuskich spółdzielni uczniowskich. W jednej z sal umieszczono bardzo dużo fotografii, rysunków, cyfr, najrozmaitszych przedmiotów, z których można było zorientować się co robi, do czego doszła szkolna młodzież francuska na drodze spółdzielczej.

Jeżeli jesteście ciekawi, podam trochę cyfr. We Francji istnieje 9.000 spółdzielni uczniowskich. Część z nich, bo 4.200, należy do specjalnego Związku Spółdzielni Uczniowskich. Te spółdzielnie związkowe mają 450.000 członków.

Prace i rezultaty działalności przedstawiają następujące liczby:

5 mil. franków uzyskano z hodowli pszczoł, królików, gołębi, wyrobu zabawek różnego rodzaju, sprzedawanych następnie w szkole i poza szkołą; 1 milion wyniosła sprzedaż roślin lekarskich, zbieranych na wycieczkach; 4 miliony

było dochodu z przedstawień i zabaw, wydanych przez spółdzielnie uczniowskie; 3 miliony dały składki uczniów i starszych przyjaciół spółdzielni.

Z sumy 13 milionów franków wydano: na wycieczki 6 milionów, na biblioteki, kino, szkolne świetlice 4 miliony, na porządek i czystość w szkole 2 miliony, i na pomoc biednym kolegom 1 milion franków.

J. Dominko

Członkowie jednej ze spółdzielni uczniowskich we Francji zbierają zioła lecznicze

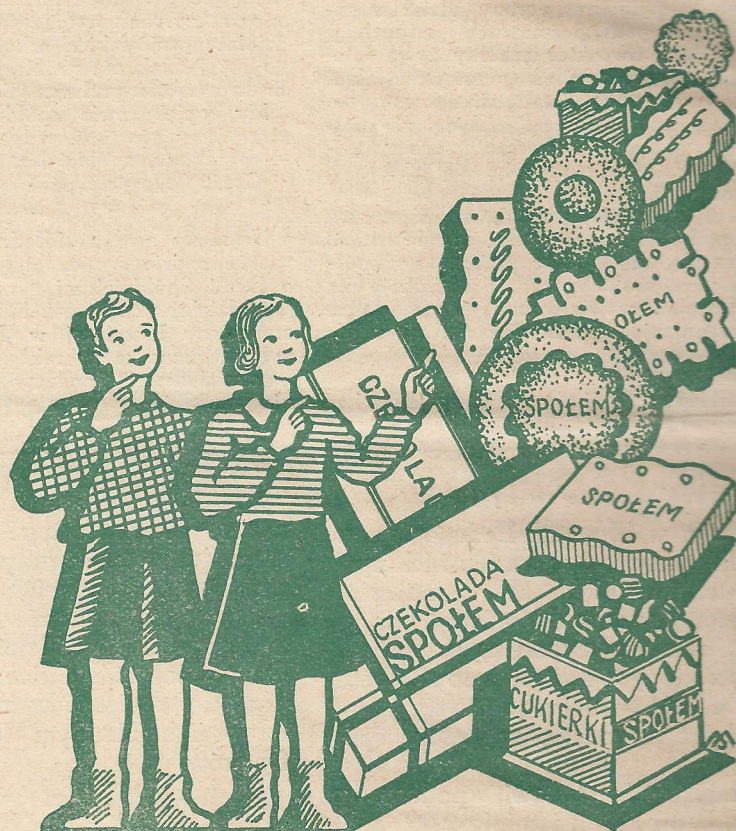




# Na Gwiazdkę

## TYLKO SMACZNE CUKIERKI i CZEKOLADA

# S P O Ł E M



**Młody Spółdzielca** zarządzeniem Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. z dn. 29. 7. 1937 r. Nr. II Pr. 15236/36 został zatwierdzony do użytku wyższych klas szkoły powsz. i niższych gimnazjum.

**Komitet Redakcyjny:** Fr. Dąbrowski, St. Dippel, H. Dobrowolska, J. Dominko, K. Haubold, M. Waseńczuk, J. Wolski  
**Redaktor:** Karol Haubold

**Wydaje:** „Społem” Związek Spółdzielni Spożywców R. P. Warszawa. ul. Grażyny 13  
Telefon 429-90, Konto w Pocztowej Kasie Oszczędności 81.800 (Bank „Społem”) Wychodzi co miesiąc oprócz wakacji  
Prenumerata roczna 2 złote. Numer pojedynczy – 20 groszy. Nakład 3.000 egz.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15

BIBLIOTEKA MUZEUM PRACOWNI SPÓŁDZIELCZYCH

02.1815